Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SRODA	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.					
26. SIERPNIA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.
NR. 195. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.					

O jeden ton niżej.

Z powodu kongresu socjalistycznej Międzynarodówki.

Głównym przedmiotem debat obradującej właśnie II Międzynarodówki w Marsylji jest sprawa pokoju. Wszystko inne zeszło na drugi plan; przedewszystkiem ustawodawstwo robotnicze, z racji oczywiście, że zostało znacznie posunięte naprzód w powojennej Europie.

Stara to historja te socjalistyczne debaty i rezolucje pokojowe. Miała ich dość Europa przedwojenna. Rozbrzmiewały niemi wszystkie ówczesne kongresy międzynarodowe. Formalne boje homeryckie staczano o „lepsze rozwiązanie". Hervé — domagał się strajku jeneralnego żołnierzy; Guesde — rewolucji po skończeniu wojny (dla zupełnego zniszczenia zwycięskiej burżuazji); Jaurès — rozbrojenia burżuazji, a „uzbrojenia ludu"; Vollmar — strajku jeneralnego „klasy pracującej". I jeszcze kopę innych podobnych wniosków stawiano.

Tak sobie radzono i tak się entuzjazmowano na kongresach przedwojennych! Raz zwyciężał Jaurès, kiedyindziej Guesde. Romantyzm idealistycznie nastrojonego rewolucjonisty lub doktrynerzyzm zajadłego marksisty. Aż przyszło do stosowania uchwalonych rezolucyj w żywe warunki polityczne. Wówczas dopiero stanęła pacyfistyczna akcja socjalizmu w całej swojej śmieszności. Wojna wybuchła i rozgorzała w rozmiarach dotąd nieznanych wbrew wszystkim pokojowym rezolucjom Międzynarodówki. A tam, gdzie się najwięcej nagadano o pokoju, we Francji, podziały się rzeczy dziwne... Idealista Jaurès został brutalnie usunięty, gdy próbował przeszkodzić obronie kraju przed germanizmem. Hervé zaś zmienił radykalnie front, z wczorajszego pacyfisty przedzierzgnął się w militarystę i dziś ze swojej „Victoire" rzuca gromy na „pauvres jauresistes", którzy osłabiają narodową spójnię wobec wzrastającego niebezpieczeństwa niemieckiego.

Więc nie ma do czego w tej dziedzinie Marsylja nawiązać! Z dawnego górnego tonu, w którym podjęto melodję o „wiecznym pokoju", pozostało wspomnienie czegoś komicznego! Bierze się więc o jeden ton niżej! Porzucono myśl o strajku żołnierzy lub robotników. Podjęto natomiast realne wcale projekty: paktu bezpieczeństwa i protokołu genewskiego. Tak bowiem brzmią pierwsze doniesienia z Marsylji.

Przypuśćmy, że obrady II Międzynarodówki doprowadzą do realnych uchwał i do ujednostajnienia stanowiska poszczególnych partyj socjalistycznych do problemu zabezpieczenia pokoju Europie. Przypuśćmy, że się to stanie (choć jest prawdopodobne, że w tej sprawie dalej będą różnice w socjalistycznym obozie). Co potem? Jaki to będzie miało skutek?

W najlepszym razie tych tysiąc posłów socjalistycznych, którzy w parlamentach zasiadają, będzie wiedziało, jak mają głosować... Choć dzisiejsze dyssonanse (np. w łonie Labour Party, lub w czerwonym klubie saskiego „landtagu") mogą mimo marsylijskich uchwał pozostać! A poza tem — wiece z obnoszeniem tablic: „żądamy paktu", „niech żyje protokół", lub: „niech żyje braterstwo międzynarodowego proletarjatu"! I koniec! Na coś więcej dzisiejszy socjalizm zdezorjentowany, balansujący od współpracy z katolikami w Belgji i agrarjuszami w Czechach do dążeń na radykałów we Francji — ten socjalizm na coś więcej, niż papierowe rezolucje, nie zdobędzie się, nawet choć obniżył swoje postulaty o jeden ton!

Taka jest bowiem logika rzeczy, że kto chce osiągnąć cel, musi użyć środków odpowiednich. Tych zaś pacyfizm socjalistyczny nie ma.

Znakomity angielski pisarz, prof. Muir, w swej książce o „nacjonaliźmie i internacjonaliźmie" stawia sprawę pokoju w ten sposób, że tylko ten system może podejmować akcję na rzecz pokoju, który nie głosi żadnych haseł walki. I wskazuje na niewystarczalność dzisiejszego państwa w tym względzie, które toleruje pojedynki między jednostkami, a chce zlikwidować pojedynki między narodami. Tosamo, co Muir o pojedynkach mówi, odnieść należy do socjalistycznej zasady walki klas. Nie sprowadzi pokoju na ziemię system, który walkę uważa za fundament swej akcji. Tylko ślepota może mu podsuwać tłómaczenie, że czem innem jest walka klas, a czem innem walka narodów! Nieprawda! Bo jedno i tosamo źródło obydwie mają: zaborczość człowieczego instynktu!

Tymczasem zaś cały pacyfizm socjalistyczny będzie wodą na młyn dla Rzeszy niemieckiej, jak nią były uchwały przedwojenne. Stwierdza to bez żenady dziś p. Hervé, a dokumentuje p. Laskin w swem piśmie: „Międzynarodówka i pangermanizm".

Prawdziwy pokój przyjdzie z wielkiej, gruntownej akcji wychowawczej chrześcijaństwa i kto nie stanie na gruncie jego zasad, próżno będzie o pokój zabiegał. Jego udziałem będą rozczarowania takie, jakie przeżył socjalizm wojenny! W. Z.

Treść numeru:

Tragiczna śmierć min. Mejerowicza.

Ryga. (PAT Minister spraw zagranicznych Meirowicz zginął w tragiczny sposób wskutek wypadku automobilowego. Min. Meierowicz wyjechał wczoraj z żoną i dziećmi na wycieczkę w okolice Tuckum. Na skręcie stromej drogi samochód począł się ślizgać i wpadł w głęboki rów, przewracając się. Minister odniósł ciężkie rany, zwłaszcza na głowie i szyji, wskutek czego stracił przytomność. Pani Meierowicz, dzieci i szofer odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Okolica, w której zdarzył się wypadek, jest pustkowiem, tak, że szofer musiał przebyć kilka kilometrów, by zawezwać pomocy Zawiadomiono władze miejskie w Tuckum, które wysłały pomoc lekarską na miejsce katastrofy. Gdy lekarze przybyli na miejsce wypadku, minister leżał już w agonji i zmarł wkrótce potem, nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki przewieziono do Rygi.

Natychmiast zawiadomiono o wypadku bawiącego na wsi prezydenta ministrów. Wiadomość o tragicznym zgonie ministra Meierowicza, w którym Łotwa traci jednego ze swych wybitniejszych mężów stanu, wywołała głębokie wrażenie w Rydze i kraj cały okryła żałobą.

——o0o——

Kongres katolików niemieckich.

Stutgard. (PAT.) Otwarto tu kongres katolików niemieckich w obecności nuncjusza Pacellego, byłego kanclerza Marksa i wielu delegacyj.

——o0o——

Caillaux w Londynie.

Londyn. (AW) Przybył tutaj francuski minister skarbu Caillaux, witany na dworcu „Wiktorja" przez sfery oficjalne.

——o0o——

Kongres socjalistyczny.

Marsylja. (PAT.) Międzynarodowy Kongres socjalistyczny obradował popołudniu nad sprawami politycznemi, nad sprawą międzynarodowego pokoju, bezpieczeństwa, rozbrojenia i nad sprawą walki robotników przeciwko wojnie. Delegat angielski Buxton oświadczył, że wojna może być uniemożliwiona wolą robotników (?). Mowca życzył, by konferencja światowa w zakresie całkowitego rozbrojenia zwalczała taktykę komunistów, którzy głoszą dezercję i bunt i oświadczył, że zawarcie układu o bezpieczeństwie jest rzeczą konieczną. Delegat Buxton domagał się w końcu wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

——o0o——

KARA ZA ZBRODNIE — NIE ZA PRZEKONANIA.

Paryż. (PAT.) „Ere Nouvelle" pisząc o zapowiedzianym przez „Humanite" proteście w związku ze straceniem Hübnera i tow. zauważa: Komuniści owi ponieśli karę nie z powodu swoich przekonań, lecz z powodu zbrodni, jakich byli sprawcami.

——o0o——

Nowy senat gdański zmieni politykę względem Polski.

Paryż. (PAT.) „Journal" stwierdza z wielkiem zadowoleniem, że nowy senat gdański zdradza tendencje prowadzenia polityki zbliżenia z Polską.

——o0o——

Liga Nar. rozpatrzy szereg ważnych spraw.

Konferencja prasowa w M. S. Zagr. — Konferencja państw bałtyckich odbędzie się w Genewie.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę odbyła się w M. S. Zagr. konferencja prasowa przy licznym udziale przedstawicieli pism stołecznych i prowincjonalnych. Na wstępie konferencji naczelnik wydz. pras. min. spr. zagr. p. Grabowski zakomunikował, że ze względów natury wewnętrzno-administracyjnej głównej, oraz na życzenie Finlandji, konferencja bałtycka, która miała się odbyć w Tallinie, została przeniesiona do Genewy. Termin powyższej konferencji nie został jeszcze ściśle ustalony, prawdopodobnie odbędzie się ona na kilka dni przed zgromadzeniem Ligi.

Następnie p. Komarnicki, kierownik referatu Ligi Narodów, przedstawił w ogólnych zarysach program prac nadchodzącej sesji Ligi Narodów, która rozpocznie się w pierwszej połowie września. Mniejwięcej w tym czasie rozpocznie także prace Rada Ligi.

Jedną z najbardziej doniosłych rozważanych kwestji będzie niewątpliwie sfinalizowanie sprawy arbitrażu międzynarodowego, oraz paktu gwarancyjnego. Wierzyć należy, że osobisty kontakt przedstawicieli wielkich mocarstw wpłynie na wyjaśnienie obecnej sytuacji. Obradom Rady przewodniczyć będzie z kolei delegat Francji, prawdopodobnie p. Briand, zastępować go będzie p. Paul Boncourt. Przewodniczącym zgromadzenia będzie prawdopodobnie delegat jednego z państw amerykańskich. Spraw dotyczących Polski na porządku obrad zgromadzenia jest niewiele. Rozważane będą sprawy dotyczące wolnego miasta Gdańska, definitywne załatwienie sprawy poczty polskiej, oraz wykreślenia granic składu amunicji polskiej w porcie gdańskim. Bezpieczeństwo mieszkańców wolnego miasta wymaga, aby teren oddany pod skład był możliwie jaknajwiększy.

Skład liczbowy delegacji polskiej jest mniejszy, niż w roku ub. Udział Polski w kosztach utrzymania Ligi Narodów wynosi 117.000 dol, jest to jedna trzydziesta siódma część ogólnej sumy kosztów, jakie ponoszą wszystkie państwa. Z naszych najbliższych sąsiadów Czechosłowacja w większym stopniu od nas partycypuje w ogólnej sumie wydatków.

Dążeniem min. Skrzyńskiego będzie zapewnienie nam większych, niż dotychczas wpływów w sekretarjacie generalnym Ligi. W celu osiągnięcia pomyślnego rezultatu w sprawie paktu gwarancyjnego pożądanem jest, aby wszelkie rozmowy w tej materji miały miejsce na terenie obrad oficjalnych Ligi Narodów. Wszelkie pertraktacje oraz dyskusje poza Ligą przyczyniają się do osłabienia znaczenia.

Niewyraźnie przedstawia się, jak dotychczas, sprawa wyborów do Rady Ligi. Należałoby oczekiwać wejścia w skład Rady przedstawicieli państw, które jeszcze w Radzie nie zasiadały. Pozostawienie szeregu państw w składzie Rady bez przerwy od chwili powstania Ligi Narodów uważać należy za nienormalne.

Warszawie grozi strajk generalny?

Warszawa. (AW.) W związku ze sytuacją wytworzoną na wczorajszej konferencji przemysłowców metalowych z robotnikami w ministerstwie pracy, związki zawodowe (P. P. S.) liczą się z możliwością proklamowania strajku powszechnego w Warszawie w połowie przyszłego tygodnia.

„Blok" (N. P. R., Ch. D., Związek tokarzy) zajmuje w dalszym ciągu jaknajbardziej nieprzejednane stanowisko i nie brał czynnego udziału we wczorajszej konferencji, aczkolwiek delegaci zblokowanych przez cały czas byli obecni w sali konferencyjnej.

Wybitna poprawa złotego.

UZYSKANIE POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ.

Pod szczęśliwymi auspicjami dla złotego zaczął się bieżący tydzień. Zeszły się bowiem dwa bardzo pomyślne fakty, które każą dziś z pewną otuchą patrzeć w przyszłość złotego.

Pierwszym z nich jest wycofywanie się kontrminy berlińskiej z kampanji na zniżkę złotego zagranicą i drugim korzystne zakończenie partraktacyj o kredyty amerykańskie.

Jeżeli mowa o pierwszym, to według nadeszłych z zagranicy wiadomości, hieny spekulacyjne w Berlinie po kilkudniowej grze na zniżkę i „oddawaniu" złotego poczynają się „kryć" i poszukują naszej waluty celem wyrównywania zaciągniętych zobowiązań. Wpłynęło to korzystnie na kurs złotego.

Ze wszystkich rynków pieniężnych, które były dotąd terenem operacyjnym dla zniżki złotego, sygnalizowano wczoraj (poniedziałek popołudniu) wyraźną już tendencję zwyżkową, co uwydatniło się w kursie złotego w stosunku do dolara. Tak np. w Berlinie, w Wiedniu i w Pradze kurs złotego kształtował się na 6 zł. za dolara. Tak rzeczy stoją zagranicą.

Co się tyczy pieniężnych rynków krajowych, to można powiedzieć, że w dniu wczorajszym wpłynęła pewnego rodzaju fala optymizmu na domorosłe sfery spekulacyjne, które nabrały nagle zaufania do złotego. Przyczyną tego stała się wiadomość o korzystnem zakończeniu pertraktacyj w sprawie kredytów amerykańskich (którą poniżej podajemy). Wyrazem tego zwrotu w nastrojach jest przedewszystkiem nagłe ukazanie się na rynku większej ilości dolarów, których w piątek i sobotę nie można było nawet na lekarstwo otrzymać. Oczywiście, że i kurs dolara obniżył się odpowiednio i wynosił wczoraj w Krakowie 6.35, a nawet 6.10 zł. w obrotach między bankami, a 6.40 zł. na t. zw. czarnej giełdzie. W Warszawie, Katowicach oddają dolara jeszcze niżej, bo po 6.20 zł., podczas gdy we Lwowie żądają 6.40 zł. Tak więc p. Grabski postawił na pożyczkę amerykańską i wygrał. M. M.

Pierwsze wieści o pożyczce.

Warszawa. (AW.) Premjer Grabski otrzymał wczoraj z Nowego Jorku depeszę podpisaną przez wiceprezesa Banku Polskiego p. Młynarskiego, w której ten donosi, że wobec pomyślnego załatwienia sprawy reszty pożyczki 50 miljonów dolarów i dalszych kredytów, opuszcza Amerykę.

21.7 mil. dochodu w pierwszej połowie sierpnia.

Warszawa. (Telef. wł.) Pierwsza połowa sierpnia przyniosła skarbowi państwa 21.7 mil. zł. dochodu. W porównaniu z analogicznemi dekadami poprzednich miesięcy wynika, iż wpływy z podatków pośrednich i monopoli nie uległy zasadniczej zmianie. W miesiącu bieżącym jedynie wpływy z podatków bezpośrednich nie osiągnęły zwyczajnej normy, w związku ze wstrzymaniem egzekwowania należności od rolników, zajętych sprzętem zboża.

Z rubryk innych dają zwiększone dochody dla skarbu państwa podatek od cukru i monopol tytoniowy.

Pomyślna akcja Francuzów w Marokku.

Paryż. (AW.) Ogólne położenie na froncie marokkańskim jest bardzo pomyślne. Wojska francuskie w okolicy Uezzan posuwają się w kierunku na Ain Babe Hassan, nie napotykając po drodze na żadne trudności ze strony Kabylów. Na środkowym odcinku obsadzona została droga prowadząca z Tissy do Taunat. Na północny wschód od Taunat Francuzi zajęli pozycje Riffenów i obsadzili je. Na odcinku zachodnim Francuzi obsadzili wszystkie ważniejsze drogi i opanowali okolicę koło Leben.

Paryż. (AW) Riffeni bombardowali w dalszym ciągu twierdzę hiszpańską Alhucemas. Bombardowanie trwało przez 5 minut. Prócz pułkownika Manesciro, komendanta twierdzy zginęło 4 oficerów i 70 żołnierzy hiszpańskich Hiszpanie atakują oblegających skutecznie z samolotów. Z soboty na niedzielę nadeszły Hiszpanom większe posiłki.

——o0o——

Kontrmina załamała się!

Warszawa. (Telef. wł.) Na giełdach zagranicznych ujawnia się od soboty mocniejsza tendencja dla złotego. Tłumaczy się to z jednej strony zwiększonem zapotrzebowaniem waluty polskiej na zakup zboża z tegorocznego urodzaju, z drugiej zaś strony występuje w gwałtowny sposób pokrywanie się zagranicznej spekualcji, która blankowała znaczne sumy na ultimo.

Objaw ten wskazuje na to, że spekulacja zagraniczna nie posiada większych zapasów i że każda kontrmina musi się spotkać automatycznie z silną reakcją.

W sferach giełdowych liczą się coraz częściej i bardziej z możliwością raptownej zmiany na lepsze waluty polskiej i to wstrzymuje poważne sfery giełdowe od gry na dalszą zniżkę złotego.

——o0o——

W perspektywie lat pięciu.

VI. Błąd strategiczny w bitwie pod Warszawą.

Manewry głębokiego obejścia, połączonego z zaskoczeniem — aż do wyprawy kijowskiej włącznie — był zawsze myślą przewodnią wszystkich naszych działań wojennych. W mniejszych stosunkach ze względu na możliwość skrytego zbliżania się było to łatwem do przeprowadzenia; zastosowane zaś na większą skalę — w sposób, jak powyżej, na naszem prawem skrzydle w bitwie pod Warszawą — było połączone z wielkiemi powikłaniami, albowiem znaczne siły manewrujące nie mogą dłuższy czas pozostać w ukryciu.

Z tej też przyczyny manewr głębokiego obejścia znacznemi siłami przy jednoczesnem zaskoczeniu nieprzyjaciela należy do najtrudniejszych zagadnień wojennych.

W przeciwstawieniu do sposobu, w jaki w mowie będąca masa manewrowa została faktycznie użytą, daleko skuteczniejszem byłoby ugrupowanie marszowe, które z nad dolnego Wieprza powinno było doprowadzić masę manewrową już dnia 16-go sierpnia 1920 roku do linji Jabłonna-Mińsk maz.-Kałuszyn; posuwając się zaś czterema dywizjami w pierwszym i dwiema dywizjami w drugim rzucie za prawem skrzydłem, oraz jedną dywizją przez Łuków na Siedlce, należało prowadzić Briarde w kierunku północno-zachodnim, rezygnując z manewru głębokiego obejścia, względnie z momentu zaskoczenia.

Po rozbiciu Grupy Mozyrskiej, co powinno-by nastąpić już po przekroczeniu rzeki Wieprz dnia 15-go sierpnia, należało w marszach pospiesznych ściągnąć 2-gą armję z lewego brzegu Wisły na razie do rejonu miejscowości Dęblin, by nią w pierwszej chwili zaszachować siły bolszewickie, należące do grupy Jegorowa, a rzekomo zbliżające się od wschodu i południowego wschodu.

Wkońcu potrzeba zaznaczyć, że koncentracji naszych dywizyj manewrowych nad dolnym Wieprzem mogła prawdopodobnie przyświecać idea ewentualnego manewrowania po osi wewnętrznej, co było zawsze możliwem ze względu na XII armję bolszewicką i konną armję Budiennego z grupy Jegorowa bolszewickiego frontu południowo-zachodniego, które to armje otrzymały od Tuchaczewskiego rozkaz atakowania nas w kierunku ze wschodu i południowego wschodu na północny zachód.

Ponieważ działanie po osi wewnętrznej wymaga, by jedne i tesame siły w krótko po sobie następujących odstępach czasu z dwóch armij nieprzyjacielskich — naciskających w pewnej kolejności od obydwóch stron zewnętrznych — rozbiły najpierw jedną i odcięły ją w pewnym z góry oznaczonym kierunku, a potem drugą, przeto temu postulatowi pod względem czasu, przestrzeni i siły odpowiadałby więcej sposób natarcia dopiero co powyżej wskazany, aniżeli w rzeczywistości wykonany.

Kończąc moje uwagi o naszej zwycięskiej bitwie pod Warszawą, na podstawie najważniejszych wypadków śmiem twierdzić, że manewr, jaki na naszem prawem skrzydle z nad dolnego Wieprza został wykonany w kierunku wprost północnym, spowodował, że:

a) dwa razy tyle bolszewików schroniło się na terytorjum pruskie, ile jeńców dostało się w nasze ręce;

b) cztery armje nasze w pościgu za nieprzyjacielem stanęły do dnia 26-go sierpnia 1920 roku na równej wysokości wzdłuż granicy pruskiej i czołem do niej na linji Mława-Chorzele-Kolno-Grajewo, nie troszcząc się o swój kraj własny, zagrożony jeszcze ciągle przez grupę Jegorowa i konną armję Budiennego, a pozatem

c) manewr ten pod względem czasu był mocno spóźniony, pod względem siły — o ile chodzi o samą 4-tą armję — był niewystarczający, pod względem przestrzeni był w zupełności chybiony, wreszcie z punktu widzenia technicznego był za mało umiejętnie wykonany.

Bez zwycięstwa naszej 5-tej armji (Sikorskiego) nad dolną Wkrą i pod Nasielskiem, oraz bez zwycięstwa naszej 1-ej armji pod Radzyminem nie byłoby „Cudu Wisły“, który to cud odbył się bez przyczynienia się naszej masy manewrowej (Piłsudskiego), skoncentrowanej nad dolnym Wieprzem, a raczej odbył się mimo tej masy.

Stanisław Springwald generał dyw. w st. spocz.

Kraków, w lipcu 1925 r.

Wzruszające wyznanie rosyjskiego konwertyty na katolicyzm.

„Dziennik Wileński“ zamieszcza list otwarty archimandryty Filipa Morozowa do arcybiskupa wileńskiego Teodozjusza i kleru prawosławnego tej treści:

„Po długim namyśle zdecydowałem się na krok ważny, postanowiłem stać się członkiem tej społeczności wyznaniowej, która podlega Najwyższemu Pasterzowi, Biskupowi Rzymskiemu. Czyniąc to, spełniam nakaz własnego sumienia, przekonany, że tam jest prawdziwy Kościół Chrystusowy, gdzie jest Piotr Apostoł w następcach swoich.

Obecnym listem pragnę podziękować Waszej Przewielebności za jego dotychczasowe dla mnie względy, jak również pożegnać się z moimi dotychczasowymi współbraćmi, z którymi już razem pracować nie mogę.

Odchodząc od Was, proszę wierzyć mi, że w moim kroku niema żadnej zdrady tego, co nam powinno być drogie: prawdziwej wiary i przynależności do własnego narodu. Stając się synem Kościoła katolickiego, pozostaję wiernym prawdziwemu prawosławiu, jakie wyznawali wielcy Ojcowie i nauczyciele jednego niepodzielnego Kościoła: nie wyrzekam się ani jednego „dogmatu“ tego prawdziwego prawosławia; nie potrzebuję się wyrzekać naszego pięknego obrządku w mowie Słowiańskich Apostołów św. Cyryla i Metodego, obrządku i języka uznanych i aprobowanych przez Rzym na równi z obrządkiem łacińskim; uznanie najwyższej powagi Papieża w Kościele nie przeszkodzi mi uważać siebie za dobrego syna kochanego narodu rosyjskiego, jak nie przeszkodziło nim być Wł. Sołowiewowi, jednej z najpiękniejszych chlub narodu naszego. I dlaczegóżby miało coś ujmować mojej rosyjskości wejście do tego Kościoła, w którym znajdują się przedstawiciele wszystkich narodowości świata, bez uronienia czegokolwiek ze swego patrjotyzmu? Z drugiej strony zbliżenie się na gruncie wiary do naszych braci Słowian zachodnich, przedewszystkiem Polaków, przyczyni się mojem zdaniem najskuteczniej do osiągnięcia zgody między dziećmi jednej ziemi i obywatelami tego państwa, w którem Opatrzność żyć nam każe.

Odchodząc od Was, przewiduję, że mnie wykluczycie w świątyniach swoich i napiętnujecie mianem odstępcy. Nie dziwię się temu i zgóry Wam to przebaczam: formalnie bowiem, uważając się za kościół odrębny od rzymskiego, nie możecie inaczej postąpić z tymi, którzy Was opuszczają.

Ale wierzę, że Wasza klątwa i potępienie nie zaszkodzi mej duszy. Nie odwracacie mnie bowiem od misterjum Ciała Chrystusowego, ani od Jego miłości. Miłując zaś Chrystusa i Jego święty Kościół, miłował w Nim będę nadal Was, moi współbracia i modlić się będę o tę łaskę dla Was, której mnie Najwyższy udzielił: aby Was jaknajwięcej trafiło do tej Opoki, na której Zbawiciel nasz zbudował swój Kościół i na której jedynie może się ocalić w tych czasach zamętu i rozbicia prawdziwa prawosławna wiara Chrystusa.

Nie w Moskwie szukajcie oparcia dla Waszej cerkwi i nie w Konstantynopolu, ani u protestantów w Canterbury, lecz w prawdziwem centrum jedności chrzecijańskiej, w Rzymie“.

Archimandryta

Filip Morozow.

W związku z powyższym listem należy napiętnować komentarz, jakim „Naprzód“ zaopatrzył fakt przejścia archim. Filipa na katolicyzm. Organ socjalistyczny uważa je za „zjawisko ze wszechmiar niepożądane“, bo może „doprowadzić do niepotrzebnych, a nawet bardzo szkodliwych zadrażnień na kresach“.

Z tych wyrazów podyktowanych rzekomą troską o pokój religijny na kresach wschodnich, wieje stara nienawić socjalisty do katolicyzmu, którego żywotność potwierdza świeżo przejście wybitnego duchownego schizmy do Kościoła. Jeżeli zaś organ socjalistyczny szczerze potępia „zadrażnienia“ religijne, niech wpierw zrewiduje stosunek swej partji do sekt amerykańskich, jak metodyści lub Hodurowcy, które niewątpliwie usilują siać zamęt i rewolucję religijną w spokojnej dotąd polskiej wsi!

O czem piszą inni?...

Wobec zmiany rządu w Gdańsku. — Niemieckie akcenty p. Sahma. — Oczekujemy czynów. — Czy grozi Europie nowa wojna?

Dla perspektyw i wrażeń, jakie obudziła zmiana rządu w Gdańsku, daje ostatnia deklaracja p. Sahma na posiedzeniu Volkstagu pewną, bardziej realną podstawę. Otóż wobec sąsiedniej Rzeczypospolitej Polskiej zapowiedział p. Sahm lojalne i wyraźne stanowisko na gruncie traktatu wersalskiego i polsko-gdańskiej umowy wykonawczej. Lojalność tę uzasadnia „wzajemnemi potrzebami gospodarczemi“. Natomiast od Polski domaga się „poszanowania państwowej samodzielności Gdańska i jego niemieckiego charakteru uznanego przez umowy (?) i prawo międzynarodowe (?!!).

A dalej — ...„senat uważać będzie za swój obowiązek obronę niemieckiego kulturalnego stanu posiadania“ i „utrzymywać będzie ścisłe stosunki kulturalne z narodem niemieckim“. To zaakcentowanie niemieckości Gdańska, osłodzone jest wprawdzie zapewnieniem, że „senat strzedz będzie praw narodowych, politycznych i religijnych mniejszości“, niemniej przeto grubym byłoby błędem łączenie zbyt wielkich nadziei z „nowym kursem“ senatu gdańskiego. Toteż słusznem wydać się musi stanowisko Koła polskiego w Volkstagu, gdy dr. Moczyński omawiając stosunek tego Koła, oświadczył, iż przyjęło ono deklarację życzliwie, zachowując jednak wobec nowego senatu stanowisko wyczekujące. Gdańsk zdołał w ciągu sześciu lat naszej państwowości tak dać się Polsce we znaki, że ostrożność jest nieodzowną. Stwierdza to słusznie „Warszawianka:

„Wystrzegając się lekceważenia zmiany gdańskiej, powinniśmy tembardziej strzedz się jej przeceniania. Dane do zmiany stosunków na lepsze są, to nie ulega wątpliwości. Ale złe siły, które dotąd te stosunki gmatwały, są nadal czynne: to także pewna. Jedna zmiana jest pozytywna i niewątpliwa: utracili (na razie!) głos decydujący ci, którzy splątany węzeł gdańsko-polski coraz silniej zaciskali, a na pierwszy plan wysunęli się ci, którzyby go mogli rozwikłać“.

Uzbrojeni w dużą dozę dobrej woli — oczekiwać musimy czynów. Tembardziej, że nacjonaliści gdańscy nie śpią... Decyzja komisji delimitacyjnej w sprawie portu doprowadziła nacjonalistyczną „Danz. Allg. Ztg“ do wściekłości. Orzeczenie to nazywa niesłychanem pogwałceniem praw Gdańska, które żadną miarą przyjęte być nie może.

„Kurjer warszawski“ podaje wynik ankiety przeprowadzonej we Francji na interesujące pytanie: „Czy zagraża Europie nowa wojna?“. Zabrali w niej głos generałowie: Weygand, Foch, politycy: Briand, Loucheur, oraz przedstawiciele stronnictw francuskich. Większość zdań zmierza do niezbyt pocieszającej konkluzji, iż wojna lat 1914—1918 nie była wbrew zapowiedziom wojną ostatnią. Szereg posłów radykalnych francuskich w przewidywaniach swoich idzie tak daleko, iż głosi z pewnością, że wojna nowa zastałaby Francję taksamo zjednoczoną w „Union sacree“, jak to było w roku 1914. Za główne źródła możliwości wojennych uznano zgodnie Niemcy i Rosję sowiecką.

KRONIKA KRAJOWA.

Komunizm wierzga na kresach.

Mimo energicznej działalności władz bezpieczeństwa, agitacja komunistycznych partyj na terenie województwa białoruskiego i powiatów sąsiednich, wzmaga się. Dnia 16 b. m. wywiesili komuniści w powiecie białostockim, w gminie Zabłudów, transparent z napisami wzywającymi do walki z prowokacją. Dnia 18 b. m. w gminie Radziwiłłówek pow. bielskiego rozrzucano ulotki komunistyczne i pismo „Czerwony Sztandar“ w języku białoruskim, które jest oficjalnym organem Komunistycznej Partji zachodniej Białorusi. Dnia 19 b. m. w pow. Ostrów Mazowiecki rozrzucano odezwy komunistyczne i wywieszono sztandar, poświęcony pamięci Botwina. Zarządzone natychmiast dochodzenia ustaliły osoby kolporterów, które aresztowano. Takiż sam sztandar wywieszono w Wysokiem Mazowieckiem; i tu również aresztowano dwóch sprawców. Przeprowadzone dochodzenia, celem wykrycia osób rozwieszających sztandary w pow. grodzieńskim, natrafiły na ślad tamtejszej organizacji komunistycznej, w związku z czem aresztowano pięć osób.

Za 28.396 rubli dostał 3 grosze.

P. Reinberg w Warszawie miał w Banku azowsko-dońskim rachunek bieżący, na który wpłacił 26.396 rubli. W roku 1919 Reinberg zwrócił się o przeliczenie należności w stosunku 2 m. 16 fen. za rubla i o zażądanie od Banku 57.015 m. 36 fen. W toku sprawy zmarł Reinberg, a syn jego wniósł o przerachowanie sumy należnej na 49.720 zł. 53 gr. Warszawski sąd okręgowy zasądził bank na 49.720 zł. z odsetkami i 1893 zł. kosztów procesu.

Sąd apelacyjny zmienił wyrok na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej i zasądził na rzecz Reinberga od Banku **trzy grosze z odsetkami.**

Przeżegnał się i rzucił pod pociąg.

Dworzec kolejowy w Siedlcach był widownią wstrząsającego dramatu. Maszynista Pacych podszedł do pociągu towarowego, idącego z Brześcia, **uklął i przeżegnawszy się, położył głowę na szynach, pod koła ostatnich wagonów. Głowa odcięta została, jak nożem gilotyny.**

Pacych zostawił żonę i dwoje dzieci. Jako przyczynę rozpaczliwego kroku koledzy samobójcy podają, że Pacych został po długiej chorobie przeniesiony ze stanowiska maszynisty pociągów osobowych na t. zw. „manewrowe“.

FUNDACJA HR. POTULICKIEJ DLA UNIWERSYTETU W LUBLINIE — o której pisaliśmy — obejmuje 5 folwarków obszaru 24 tysiące morgów ziemi, w tem 8 tysięcy morgów lasu, 12 tys. ziemi uprawnej, a 4 tysiące łąk. Wartość fundacji wynosi 6 miljonów zł. Majętność Potulice oddana jest z całym martwym i żywym inwentarzem, pałacem i kaplicą.

III ZJAZD KATOLICKI W MŁAWIE diecezji płockiej odbędzie się 5, 6 i 7 września b. r. Na zebraniach plenarnych wygłoszą m. i. referaty: poseł Czerniewski (Ch. D.), mec. Jankowski, poseł Sołtyk, hr. Sobański. W zjeździe, obok biskupów: ks. Nowowiejskiego i Szelążka, wezmą udział arcyb. Lauri, oraz administrator Śląska ks. Hlond.

EWANGELICY W STANISŁAWOWIE. Wychodzące w Stanisławowie pismo ludowe ruskie „Seljańskij Prapor“ donosi krótko, że dnia 12 sierpnia b. r. odbył się w Stanisławowie zjazd ukraińskiej ewangelickiej cerkiewnej Rady, która chce w najbliższym czasie otworzyć w Stanisławowie duchowne ewangelickie seminarjum i ma już około 40 kandydatów, głównie byłych gr.-kat. teologów, którzy z powodu wprowadzenia celibatu przeszli na nową wiarę.

OJCOWIE MARJAWICCY NACIĄGAJĄ KUPCÓW. Stowarzyszenie kupców polskich w Warszawie opublikowało następujące ostrzeżenie: „W ostatnich czasach księża marjawiccy dokonywali większych zakupów dla swoich oddziałów prowincjonalnych, płacąc za towar wekslami, które początkowo wykupywali w terminie. Ostatnio cały szereg tych weksli został dopuszczony do protestu. Ostrzegamy przeto kupców przed zbytniem angażowaniem się w podobne tranzakcje w marjawitami“.

BUDOWA NOWEJ STACJI RADJONADAWCZEJ. W najbliższym czasie rozpoczętą zostanie w Warszawie budowa stacji nadawczej przez nowopowstałe Towarzystwo „Polskie Radjo“. Nowa stacja nadawcza ukończona zostanie w grudniu r. b. Będzie ona stacją o małej mocy, nie mniejszej jednak, niż stacja nadawcza w Zurychu. Jednocześnie z budową tej stacji przystąpi „Polskie Radjo“ do budowy stacji nadawczej o wielkiej mocy, będącej jedną z największych w Europie. Budowa jej ukończona ma być w kwietniu roku przyszłego, a wtedy stacja o mniejszej mocy przeniesioną zostanie do Krakowa, gdzie pozostanie jako stacja lokalna.

ILE JEST STUDENTEK NA UNIWERSYTETACH POLSKICH? W roku 1921 studjowało 1.516 kobiet, w 1921 r. 8.015, w 1922 r. 9.129. W 1923/24 ilość kobiet studjujących wynosiła 8.931, a w r. 1924/25 tylko 8.654, a więc z każdym rokiem coraz mniej.

OBYWATELSKI CZYN. Dowódca Korpusu ochrony pogranicza, gen. Minkiewicz, w rozkazie dziennym nr. 70 wyraził uznanie i pochwałę w imieniu służby wychowance jednej z burs polsko-amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, harcerce Walerji Niewiarowskiej, za uratowanie w dn. 8 lipca b. r. życia st. szeregowca 6 baonu, Szymańskiego.

Swiatła i cienie nowego projektu ustroju szkolnego.

Nasz stały współpracownik dla spraw szkolnych, prof. Dr Fr. Bielak, nadsyła nam swoje uwagi o projektowanych przez min. St. Grabskiego reformach w szkolnictwie, które niewątpliwie **zainteresują naszych czytelników i do** aktualnej sprawy dorzucą szereg fachowych spostrzeżeń. Przyp. Red.

I.

Coś z historji. — Praktyczność pięcioletniej szkoły początkowej.

Ameryka, dbająca bardzo troskliwie o szkolnictwo powszechne, uznała sześć lat nauki w niem za zupełnie wystarczające. U nas postawiono ideał bardzo wysoki szkoły siedmioletniej, w której klasa ostatnia zwana obrazowo „czapką“, została przeładowana masą materjału naukowego. Owa „czapka“ miała zaokrąglić wykształcenie swych wychowanków, którzy już nie mieli uczęszczać do żadnej szkoły. Początkowo chciano po sześciu latach szkoły powszechnej dać sześć lat nauki gimnazjalnej, a „czapkę“ zostawić tylko tym, którzyby do gimnazjum nie poszli. Ale i ta dyspenza wydawała się zbyt liberalna i ostatecznie stosunek lat nauki ułożył się 7 (w szkole powszechnej, z tych 3 ostatnie t. zw. wspólnej podbudowy) + 5 (w gimnazjum). Rezultaty nie były zachwycające. Egzaminy wstępne do 4-tej klasy obecnego gimnazjum, po skończeniu siedmioletniej szkoły powszechnej, dają duży odsetek reprobowanych. Pokazuje się, że lepiej przygotowani są ci lub te, którzy przeszli trzy klasy gimnazjalne. Nadto w całej Polsce przeważają szkoły jedno i dwuklasowe, a pełna siedmioklasowa jest raczej wyjątkiem, znachodzącym się po miastach.

Minister Grabski w swym projekcie szkoły powszechnej pięcioletniej trzyma się gruntu realnego. **Polsce potrzeba teraz przedewszystkiem** ludzi umiejących czytać i pisać; ideał nie może zasadniczo odskakiwać od rzeczywistości, więc tymczasem trzeba wytężyć wszystkie siły do budowy podstaw. Gdy te będą silne, będzie można budować wyżej. Dodać jeszcze trzeba, że trzy wyższe klasy siedmioletniej szkoły, ponieważ są nowością, absorbują dużo sił i niezawsze rezultaty są proporcjonalne do wysiłku wyłożonego w nauczanie. Kto zetknął się z rzeczywistą szkołą powszechną w małem miasteczku (o wsi już nie mówię), ten wie, jak groteskowo wyglądają na tem tle wymagania programu np. z zakresu biologji. Otóż pięcioletnia szkoła powszechna wydaje się iść całkiem po linji hasła „non multa sed multum“.

Przypuszczalnie program szkoły powszechnej nie ulegnie zmianom, gdyż zapowiedź ministra głosi, iż piąta klasa szkoły powszechnej będzie odpowiadała dzisiejszej pierwszej gimnazjalnej. Ta zaś jest teraz właściwie powtarzaniem i gruntowaniem wiedzy zdobytej w szkole początkowej.

Dr Franciszek Bielak.

Z dnia politycznego

„Czas“ i monarchiści wobec p. Piłsudskiego.

Ostatni „Czas“ jest żywą ilustracją tego rozczarowania, które przeżywa obecnie odnośnie do marsz. Piłsudskiego nasz obóz monarchistyczny. Z rzadką prawdomównością przyznaje się organ krakowski, że całą kampanję w sprawie organizacji władz wojskowych kładł dotąd na rachunek wyłącznie otoczenia pana marszałka, t. j. jego kompromitujących wielbicieli, jak znani posłowie z Wyzwolenia. Teraz jednak „Czas“ widzi, że się mylił.

„Jasnem jest — pisze — dzisiaj, że kampanja ta toczyła się z jego wiedzą i jego wolą, skoro on sam wystąpił przeciw ministrowi i ministerstwu spraw wojskowych, a zwłaszcza sztabowi generalnemu, w formie i treści przekraczając nawet wszystko to, co dotąd czynili jego przyjaciele“.

A mówiliśmy! Wskazywaliśmy ustawicznie na marsz. Piłsudskiego, jako na organizatora tych „ekstratur“, jakie wyprawiano w Sejmie i w kraju... Ostatnio zaś z okazji pobytu p. Piłsudskiego w Krakowie! Wówczas jednak „Czas“ omdlewał w zachwytach nad „szlacheckim temperamentem“ i „litewską naturą“ p. Marszałka i szeroko wywodził, że „Nasz Marszałek“ jest Wielki, Mądry, Wspaniały i t. d. Nareszcie jednak przyszło przejrzenie. I to przejrzenie zupełne! Bo oto, jak kończy „Czas“ swój artykuł poświęcony p. Piłsudskiemu!

„Ostatnie akty marsz. Piłsudskiego — pisze — postawiły go w tak ostrem przeciwieństwie nie tylko do ministra spraw wojskowych, ale do całości kierowniczych sfer naszej armji, że nie mylimy się bodaj, stwierdzając, **iż powrót marszałka do armji stał się niemożliwym,** mimo wszystkich wysiłków ze strony rządu i ministra spraw wojskowych“.

Wobec tego należy się spodziewać, że i drugi organ konserwatywny, „Słowo“ wileńskie, pójdzie za swoim krakowskim mentorem. Na razie trzeba stwierdzić, że „Słowo“ o p. Piłsudskim dzisiaj nic nie pisze! Byłożby to zrozumiałe osłupienie z powodu „listu otwartego“ p. Marszałka? Czy może — przygotowanie do zajęcia krytycznego stanowiska wobec niego? W każdym razie z zachowania się tej części prasy wynika, że nasi monarchiści, którzy swojego czasu — jak przed rokiem doniosło pismo „Pro patria“ — chcieli p. Piłsudskiemu ofiarować koronę królewską, stracili dziś do niego — serce!

Szaleństwa francuskich komunistów.

Przeciw uwięzieniu Hibnera i tow. zaprotestowali m. in. także francuscy komuniści. Na wiadomość zaś o zasądzeniu przestępców wpadli poprostu w szał. Zagrozili bowiem, że, gdyby Hibner został w myśl wyroku stracony, ambasador Polski w Paryżu zostanie zamordowany! W międzyczasie nastąpiło wykonanie wyroku! Komuniści paryscy wobec tego zapowiadają wielką demonstrację uliczną przed polską ambasadą na środę!

Oczywiście prasa narodowa wzywa rząd do najostrzejszych represyj w stosunku do komunistów, a przedewszystkiem pociągnięcia do odpowiedzialności redakcji „Humanite“, która pogróżki komunistów wydrukowała!

Wszystko to świadczy tylko o niesłychanem rozzuchwaleniu żywiołów krwawego przewrotu i zarazem bezsile rządów Europy! Jeżeli Polska chce oszczędzić społeczeństwu tych scen, które wyprawia komunizm we Francji, musi trwać na drodze bezwzględnego tępienia wszelkich objawów działalności rewolucyjnej.

Socjaliści rugują język polski na rzecz żargonu.

W „Robotniku“ czytamy znamienne zaiste przyznanie się socjalistów do autorstwa skandalicznej uchwały Rady Kasy chorych w Wilnie, w myśl której to uchwały na posiedzeniach Rady dopuszczalne są przemówienia w języku żydowskim. Całkiem niedwuznacznie i dwukrotnie przyznaje „Robotnik“, że uchwała ta zapadła tylko dzięki poparciu socjalistów. Chrześcijańsko-demokratyczni członkowie Rady pozostając w mniejszości i nie mając wskutek tego możliwości obalenia tej haniebnej innowacji, niemniej przeto w drodze odpowiednich wniosków zaprotestowali przeciw kompromitującemu prowadzeniu obrad w żargonie. Z tego tytułu „Robotnik“ zarzuca im, iż „ciągłem poruszaniem sprawy języka żydowskiego uniemożliwiają pracę Kasy chorych“.

Wierzymy, że socjalistom nie jest miłem przypominanie społeczeństwu polskiemu tej kompromitującej P. P. S. sprawy, nie mniej przeto znamiennem jest postępowanie tej partji mieniącej się „polską“.

Wykłady o emigracji

POLSKIEJ MACIERZY SZK. W WARSZAWIE

W dniu 17 b. m. rozpoczął się w Warszawie tygodniowy cykl wykładów z zakresu emigracji, zainicjowany przez Urząd emigracyjny, przy współudziale Polskiej Macierzy Szkolnej. Wśród 65 słuchaczy, przybyłych ze wszystkich niemal krańców Rzeczypospolitej, znajduje się wielu działaczy oświatowych, nauczycieli gimnazjalnych, kierowników i nauczycieli szkół powszechnych, inspektorów samorządowych, urzędników województw i starostw, delegowanych przez swoje władze, w celu pogłębienia znajomości spraw wchodzących w większej lub mniejszej mierze w zakres ich funkcyj urzędowych.

Zgromadzonych słuchaczy powitał dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej, prof. Stemler, podkreślając doniosłość akcji społecznej w dziedzinie emigracji, poczem wykład inauguracyjny wygłosił dyrektor Urzędu emigracyjnego, p. Stanisław Gawroński. Znaczną część wykładów objęli urzędnicy Urzędu emigracyjnego i Ministerstwa spraw zagr., jako fachowi znawcy poszczególnych stron zagadnienia emigracji.

Wykładają na kursie: dyr. **St. Gawroński, inż. F. Gadomski, dyr. Józ. Stemler,** p. Iwanowski, wicedyr. Urz. Em. **Kutyłowski, Dr Balsigerowa,** p. Dalbor, p. Ant. Roman, konsul Mazurkiewicz, p. L. Alter, red. Mich. Pankiewicz, p. Wojc. Szukiewicz, p. M. Biskupska.

Od Administracji.

Upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe nadesłanie prenumeraty za miesiąc wrzesień celem uregulowania nakładu, w tym celu załączamy czeki P. K. O. do numeru dzisiejszego.

BUDUJE SIĘ POCIĄG DLA PREZYDENTA. Pierwszy wagon pociągu, przeznaczonego dla Prezydenta Rzeczypospolitej, wykończono w poznańskich zakładach kolejowych. Wagon ten składa się z kuchni, kredensu i spiżarni. Wkrótce wykończona będzie budowa dalszych wagonów, a mianowicie salonki, sypialni i gabinetu. Wykończenie wagonów jest bardzo wytworne — ściany wyłożone politurowanym jesionem. Na ścianach znajduje się 24 tarcz herbowych. Ozdoby ścian są wykonane w stylu zakopiańskim i o motywach ludowych.

W CZASIE UROCZYSTOŚCI W PIEKARACH NIE ŚWIĘTUJĄ ZŁODZIEJE. Owszem wyprawiają sobie obfite jubileusze. Oto p. F. M. z Bielszowic opowiada nam w liście, jak został okradziony przez sprytnego złodzieja w tramwaju w Piekarach, którego wszelako zdołał odstawić na policję. Zauważył mianowicie brak zegarka z łańcuszkiem; zegarek ten wrócił do kieszeni poszkodowanego, ale już na posterunku policji. Złodziejaszkiem okazał się Krakowianin, co dało to powód tamtejszej ludności do skargi, iż Kraków na uroczystość delegował tylko złodziei.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Nowa wycieczka Polaków z Ameryki do Polski.

Jak donoszą pisma polsko-amerykańskie, w dniu 17 października b. r. wyjedzie z Nowego Jorku na statku „Homrio" wielka pielgrzymka Polaków z Ameryki, udając się do Rzymu, a następnie do Polski. Organizatorem wycieczki jest znany działacz społeczny w Nowym Jorku, p. Edward Witkowski. Protektorat objął biskup Plagens z Detroit, a kierownikami pielgrzymki są: ks. prałat Stroński z Broklyna i ks. Burant, proboszcz parafji św. Stanisława w Nowym Jorku.

W wycieczce weźmie udział kilkuset Polaków amerykańskich. Zwiedzą oni, oprócz Rzymu, Wenecję, Medjolan, Paryż, Wiedeń, poczem skierują się do Polski. Przez Kraków i Częstochowę pojadą do Warszawy, a stamtąd do innych miast polskich. Prawdopodobnie zawitają także do Lwowa.

Ameryka broni żydów w Wiedniu.

Egzekutywa organizacji syjonistycznej interwenjowała u prezydenta Coolidge'a i u sekretarza stanu Kellogga w sprawie wybryków hackenkreuzlerowskich we Wiedniu, wskazując, że wystąpienia hackenkreuzlerów zagrażają życiu i majątkowi obywateli amerykańskich, znajdujących się we Wiedniu.

Na skutek ten interwencji wpłynęło pismo departamentu stanu, w którem powiedziane jest, że ambasador amerykański we Wiedniu przesłał swemu rządowi raport w sprawie ostatnich wypadków we Wiedniu. Raport stwierdza, że prezydent policji wiedeńskiej oświadczył ambasadorowi Stanów Zjedn., iż winni zakłócenia spokoju będą surowo ukarani. Pismo departamentu stanu kończy się: Rząd austrjacki podejmie niezbędne i ostre środki, aby nie dopuścić do powtórnych incydentów.

Panna Ederle wpław przez La Manche

PRÓBUJE, CHOĆ NARAZIE BEZSKUTECZNIE

Panna Gertruda Ederle, oczywiście Amerykanka, po kilkomiesięcznym treningu na wyspie angielskiej, postanowiła wpław przebyć kanał La Manche. Czynu tego, za czasów pamięci najstarszych nawet kronik, dokonało dotąd trzech ludzi i to mężczyzn w pełni sił. Zamiar panny Ederle, która ma dopiero 19 lat, ale już jest mistrzynią olimpijską w pływaniu i kilkakrotną rekordzistką świata, wzbudził zrozumiałe zainteresowanie całego świata.

Na razie pierwsza próba świeżego raidu nie powiodła się. Po przepłynięciu 21 klm. 500 m. panna Ederle zmarzła w wodzie do tego stopnia, że kontynuowanie biegu okazało się niemożliwością. Weszła na jadący obok niej statek „La Marine". Brzegi Anglji oddalone były o 12 kilometrów... Pierwsze słowa Amerykanki były: „Na przyszły rok przepłynę napewno"...

KOGO Z POLSKI SOWIETY ZAPROSIŁY NA JUBILEUSZ PETERSBURSKIEJ AKADEMJI NAUK? 5 września b. r. odbędzie się uroczystość 200-lecia państwowej akademji nauk w Petersburgu. Rząd sowiecki poczynił olbrzymie przygotowania celem nadania temu jubileuszowi charakteru międzynarodowego i zaprosił na uroczystość wybitnych przedstawicieli nauk we wszystkich państwach; z Polski zaprosić miał: Curie-Skłodowską, min. Stanisława Grabskiego i Baudouina de Courtenay.

NIEZDROWE MLEKO POWODEM TYFUSU. W okolicach Dollyngen oraz w Hermeskeil (Niemcy) szerzy się epidemja tyfusu, w tej ostatniej miejscowości w szpitalu leży 20 chorych na tyfus, a pozatem zanotowano 50 nowych wypadków. Przyczyną epidemji jest zdaje się niezdrowe mleko.

WALKI RYB W SJAMIE. W Sjamie istnieje zupełnie oryginalna zabawa — walki ryb. Dla walk wybiera się specjalny gatunek niewielkich a wojowniczych rybek, które w „okresie bojowym" zmieniają zabarwienie łuski, przechodząc z koloru blado-żółtego przez złoty, czerwień aż do purpurowo-czarnego. Widowisko jest okrutne, ale jednocześnie fantastyczne. Do akwarjum londyńskiego Ogrodu Zoologicznego sprowadzono parę takich okazów. Często dochodzi w Sjamie ku uciesze publiczności do walki, które obalają przysłowie o „rybiej krwi" bez namiętności.

75 LAT NA MORZU. W porcie Ploumanach w południowej Francji żyje sobie stary marynarz Yves Le Gaonyat, który tem różni się od reszty kolegów, że jest najstarszym marynarzem świata.

Gaonyat, urodzony w r. 1840, w 10 roku życia dostał się na statek żaglowy i do 1891 roku wędrował po wszystkich morzach świata. Powróciwszy do kraju rodzinnego, nie przerwał żeglugi, lecz oddaje się żegludze przybrzeżnej. Do dnia obecnego jest kapitanem yachtu „Morgane nr. 2".

PO OCEANIE INDYJSKIM PŁYNIE PŁONĄCY OKRĘT. Według radiodepeszy, otrzymanej z Colombo z parowca niemieckiego „Emil Kirdorf", płynącego z Yokohamy do Hamburga, parowiec ten znajduje się na oceanie Indyjskim w sytuacji bardzo krytycznej wskutek pożaru, spowodowanego wybuchem kotła.

NAD CZEM RADZILI LEKARZE W XVIII WIEKU? Prasa hiszpańska donosi o odkryciu archiwum uniwersytetu w Singuenzy, który istniał od 1470 do 1809 roku. W archiwum tem znaleziono protokóły posiedzeń lekarskich z 1774 roku, na których debatowano nad następującemi kwestjami: „Coby było, gdyby człowiek miał sześć palców u ręki?" „Jak strzyc paznogcie, żeby operacja ta była korzystna dla zdrowia?"

Kurs rybacki w Bydgoszczy.

Pracownia rybacka Państw. Nauk. Instytutu rolniczego w Bydgoszczy organizuje w czasie od 5 do 13 września 1925 r. kurs rybacki z programem, na który złoży się kilkadziesiąt wykładów z dziedziny badań wodnych i hodowli ryb. Wykładać będą pp.: W. Kulmatycki, kierownik Pracowni rybackiej, Dr W. Kulesza, asyst. Uniw. w Poznaniu, inż. J. Gabański, asystent-chemik Pracowni rybackiej, inż. B. Romanowski, asyst. działu meljoracyjnego Instytut rolniczego, Dr Z. Leyko, kierownik oddziału tehnologji rolniczej Instytutu rolniczego, Dr E. Schechtel, profesor rybactwa Uniw. w Poznaniu, J. Błażejowski, inspektor rybacki na wojew. poznańskie w Bydgoszczy. Poza wykładami, odbędą się wycieczki do wędzarni ryb, pakowni raków, stawowych gospodarstw karpiowych i pstrągowych, oraz zwiedzanie basenów, wylęgarni, sadzów rybnych, przepławek i węgorni.

Opłata za kurs wynosi 30 zł., dla członków towarzystw rybackich i rolniczych 10 zł., młodzież ucząca się, urzędnicy państwowi i samorządowi są zwolnieni od opłaty za kurs. Każdy z uczestników musi pokryć koszta wycieczek. Dla młodzieży uczącej się utworzono 5 miejsc stypendyjnych po 40 zł., oraz zapewniono bezpłatny nocleg w koszarach.

Zgłoszenia na kurs należy nadsyłać wraz z opłatą pod adresem Pracowni rybackiej P. N. I. R. w Bydgoszczy, Zacisze 8, I p., do dnia 25 września 1925 r. Do tego samego dnia należy składać podania, odpowiednio udokumentowane, o przyznanie miejsca stypendyjnego, oraz zapewnienie bezpłatnego noclegu.

—o0o—

Co robi Stefanja Sempołowska?

Usunąć agitatorkę bolszewicką z Warszawy!

Warszawska „Rzeczpospolita" pisała swojego czasu o niejakiej pani Stefanji Sempołowskiej, która odgrywa w Warszawie rolę generalnej informatorki Sowietów. Wszelkie zabiegi bolszewickie w stolicy — donosi „Rzeczpospolita" — dokonywane są za pośrednictwem p. Sempołowskiej. W związku z procesem rozstrzelanej trójki komunistycznej czyniła ta sprytna agitatorka energiczne zabiegi, ażeby Rutkowskiego, Kniewskiego i Hübnera wymienić na zakładników polskich w Rosji sowieckiej. Manewr jej jednak się nie udał.

Poza nawiasem apelu „Rzeczypospolitej", należy jedynie wyrazić zdziwienie, jak może na terenie stolicy Polski żyć i działać osoba skompromitowana już wielokrotnie antypolską robotą? Dlaczego władze nie zaopiekują się p. Sempołowską i nie wyświetlą dokładnie jej nieodpowiedniej i niedyplomatycznej roli w Polsce?

—o0o—

Terror Hodurowców.

Z Jastkowic, pow. tarnobrzeski, gdzie się ulokowali Hodurowcy, otrzymujemy pismo podpisane przez szereg obywateli gminy z żądaniem interwencji władz bezpieczeństwa z powodu aktów gwałtu i terroru, wykonywanych przez sekciarzy. „Rozjątrzone niedorostki — piszą nam Jastkowiczanie zebrani na wiecu w dniu 16 bm. — wyrządzają szkody w polu, wybijają szyby, grożą podpaleniem tym, którzy do sekty Hodura nie należą. Publicznie, pod gołem niebem bluźnią naszym świętościom, bezczeszczą naszych kapłanów, kpią sobie ze wszystkich władz. Ksiądz Hodurowy zrywa samowolnie przybite urzędowo na drzwiach kościoła pieczęcie" i t. d.

Istotnie trzeba się zapytać, dlaczego władze bezpieczeństwa miejscowe i powiatowe nie ukrócą swawoli Hodurowców, kórzy opanowali miejscową katolicką kaplicę i przy pomocy terroru chcą się utrzymać w jej posiadaniu. Z wolnośści wyznania, którą gwarantuje konstytucja mogą korzystać tylko wyznania uznane przez państwo, a tego dotąd nie uzyskała sekta Hodurowców.

Ponadto państwo, które świeżo zawarło konkordat ze Stolicą Apostolską, ma obowiązek względem katolicyzmu, obowiązek obrony przed atakami i grabieżą. Bo w przeciwnym razie sami katolicy bylibyby zmuszeni bronić swego Kościoła! A stanie się to, jeśli władze państwowe nie stłumią rozruchów Hodurowych w zarodku!

—o0o—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Dalsza reforma pogramów szkolnych.

Jak się dowiadujemy, minister oświaty przeprowadzając dalszą reformę programów szkolnych zarządził redukcję godzin materjału naukowego w wyższem gimnazjum. Liczba tygodniowych lekcyj i zajęć praktycznych w klasach IV, V i VI wszystkich typów szkolnych zostaje zmniejszoną z 33 względnie 34 na 31 godzin, zaś w klasach VII i VIII typów humanistycznego i klasycznego na 33 (z 34), a matematyczno-przyrodniczego na 32.

W programie języka polskiego skreślono w klasie VIII lekturę Libelta Cieszkowskiego i Trentowskiego. Przy historji ulega redukcji nauka źródeł; podstawą nauki w klasach V—VII stanowią dzieje Polski z uwzględnieniem zasadniczych wypadków z historji powszechnej. Znacznie będzie ograniczony dział matematyczny, a zwłaszcza geometrja wykreślna i analityka. Również ulegną redukcji godziny fizyki i chemji.

Zreorganizowanie i skoncentrowanie ruchu autobusowego.

Polski Związek Turystyczny zwrócił się do Województwa krakowskiego w sprawie utworzenia w naszem mieście dworca autobusowego. W czasie kiedy budowa nowych linij kolejowych natrafia ze względów gospodarczych na nieprzezwyciężone przeszkody, wzrasta prawie z dniem każdym ilość i znaczenie połączeń autobusowych, jako jedyne rozwiązanie problemu komunikacyjnego.

Związek Turystyczny nie będąc sam przedsiębiorcą autobusowym, pragnie obecnie jako rzecznik interesów tak publiczności, jak i przedsiębiorców, skoncentrować wszystkie linje autobusowe wychodzące z Krakowa, w jednym punkcie na placu św. Ducha, ujednostajnić sprzedaż biletów w swym lokalu przy ul. Szpitalnej L. 36 i wydać jednolity rozkład jazdy, czyli zorganizować ruch autobusowy na analogicznych zasadach, na jakich jest oparty ruch osobowo-kolejowy. Akcja ta ma szczególne znaczenie ze względu na charakter naszego miasta, jako centrum wycieczkowe i turystyczne. Polski Związek Turystyczny spodziewa się, że wszystkie czynniki miarodajne poprą tę inowację, zmierzającą do zmodernizowania naszego ruchu autobusowego.

—o—

Kraków, 25 sierpnia.

Wtorek 25: św. Ludwika.

Środa 26: św. Zefiryna.

Środa 26: wschód słońca o godz. 5.01, zachód o 19.01.

PRZY KOŃCU WAKACYJ. Od kilku dni daje się zauważyć w Krakowie wzmożony ruch, a to ze względu na zbliżający się rok szkolny oraz stopniowy powrót mieszkańców z letnisk. Młodzież szkolna zajęta jest poszukiwaniem mieszkań, których jest dosyć dużo wolnych, przeważnie z utrzymaniem przy rodzinach. O oddzielne pokoje jest znacznie trudniej, a cena wynajmu waha się koło 80 zł. miesięcznie. W księgarniach i antykwarniach dają się widzieć gromadki uczniów kupujących podręczniki szkolne.

KURSY NAUCZYCIELSKIE. Dyrekcja państwowych kursów nauczycielskich w Krakowie zawiadamia, że wpisy na studja roczne i dwuletnie odbędą się w dniach 29 i 31 b. m. od godz. 10 do 1 przed południem (ul. św. Marka 34). Warunkiem przyjęcia na studjum roczne jest ukończona szkoła średnia (matura gimnazjalna), na studjum dwuletnie przyjmuje się kandydatów, którzy wykażą się świadectwem z ukończonej conajmniej VI kl. gimn.

WPISY DO SZKÓŁ DOKSZTAŁCAJĄCYCH odbędą się w dniach 29, 30 i 31 b. m. Bliższe szczegóły w obwieszczeniach. Nauka rozpocznie się dnia 1 września b. r.

SPIS LUDNOŚCI. W rozporządzeniu Rady ministrów z 30 sierpnia 1923. r., wyznaczono na dzień 31 grudnia 1923 r. spis ludności, mieszkań, budynków, żywego inwentarza oraz gospodarstw rolnych, ogrodowych i leśnych na obszarze górnośląskiej części województwa śląskiego, ziemi wileńskiej z wyjątkiem powiatu bracławskiego oraz na przyłączonej do Rzeczypospolitej części byłego pasa neutralnego polsko-litewskiego. Termin tego spisu był prz z Radę min. odroczony. Obecnie minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem skarbu wyznaczył termin spisu na dzień 31 grudnia 1925 r. Spis ten będzie miał za zadanie wypełnienie luki, jaka dotychczas istnieje w wynikach spisu powszechnego 1923 r.

NIEPODJĘTE PASZPORTY I DOWODY OSOBISTE. Jak słychać, w biurze paszportowem krakowskiej Dyrekcji policji zalega wielka ilość gotowych paszportów i dowodów osobistych, niepodjętych przez właścicieli. Zazwyczaj interesenci nalegają na jak najszybsze załatwienie podań, a mimo to, nie podejmują dokumentów po wygotowaniu. Powoduje to utrudnienie w urzędowaniu, gdyż przy zgłaszaniu się spóźnionych odbiorców trzeba wyszukiwać paszporty i załączniki wśród stosu aktów. Właściciele paszportów i dowodów osobistych winni podjąć bezzwłocznie dokumenty.

RAPORTY KONTROLNE OFICERÓW I SZEREGOWYCH. W bieżącym roku zostaną przeprowadzone raportu kontrolne oficerów rezerwy i pospolitegoruszenia roczników: 1901, 1897, 1895, 1885, 1881 i 1875, oraz roczników: 1900, 1899 i 1894, którzy w tym roku nie odbyli ćwiczeń wojskowych. Nadto odbędą się zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia roczników: 1901, 1897, 1896, 1895 i 1890, oraz roczników 1900 i 1899, którzy w roku bieżącym nie odbyli ćwiczeń. Raporty kontrolne zostaną przeprowadzone między 15 października a 15 grudnia bieżącego roku.

SZCZEPIENIE PRZECI OSPIE. Magistrat rozplakatował ogłoszenie, w której podaje do wiadomości, że dla osób, które z jakichbądź powodów nie mogły poddać się szczepieniu w terminie wiosennym, zarządzono dodatkowe bezpłatne szczepienie we wrześniu b. r. Dodatkowe szczepienie ochronne przeciw ospie odbywać się będzie, począwszy od 1 września b. r., codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 11 do 12 przed południem, w miejskim Urzędzie zdrowia w Krakowie, na parterze. Ostotni termin szczepienia dnia 30 września.

NIEUDAŁE WŁAMANIE. Dnia 23 b. m. nieznani sprawcy usiłowali włamać się do magazynu kolejowego na stacji Kraków—Bonarka, jednak zostali spłoszeni przez posterunkowego P. P., pełniącego służbę w tym rejonie.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj po południu powiesiła się w swem mieszkaniu przy ul. Lubelskiej 6, Anastazja Makułowa. Powód samobójstwa nieznany.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Piątek: „Uciekła mi przepióreczka..."

Sobota: „Złote kajdany".

—o—

UCIECHA: „Biały grzech".

NOWOŚCI: „Błazen z miłości" i Sherlok Holmes.

PROMIEŃ: „Tragedja księżnej Gingerin".

WARSZAWA: „W krainie ludożerców i dzikich zwierząt".

SZTUKA: „Grzech Matki", oraz „Opiekun panny Lilijki".

REDUTA: „Mały Kapitan".

—o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. W piątek bieżącego tygodnia rozpoczyna teatr miejski nowy sezon przedstawieniem „Uciekła mi przepióreczka...". Obsada ról głównych pozostaje w większości niezmieniona, z pp. Kosocką, Jednowskim, Miarczyńskim i Leliwą na czele. W roli Przełęckiego przedstawi się publiczności krakowskiej p. Kazimierz Vorbrodt z teatru katowickiego, w roli Kleniewicza p. Karol Zbyszkowski z teatru grudziądzkiego. Rolę księżniczki objęła p. Klońska. W sobotę ukaże się po raz pierwszy nieznana u nas komedja baśniowa Józefa Korzeniowskiego p. t. „Złote kajdany" w reżyserji p. Piekarskiego. Nową wystawę przygotowuje p. Krassowski.

—o—

NEKROLOGJA.

† Wlihelm Orszan Łyczkowski, generał wojsk austrjackich, przeżywszy lat 83, zmarł w Krakowie. Ś. p. gen. Łyczkowski spędził ostatnich przeszło 30 lat życia bez przerwy w Krakowie, gdzie służył jako pułkownik 13 pułku piechoty, potem jako generał brygady i gdzie też spensjonowany w r. 1910, osiadł na stałe. Pogrzeb odbył się wczoraj z kaplicy cmentarnej

† Dr Franciszek Żmuda, emer. radca w warszawskiej Dyrekcji P. K. O., zmarł nagle w Wiedniu w dniu 18 b. m., w 50 roku życia. Zmarły pracował przed wojną w austrjackiem ministerstwie skarbu; po wojnie przeniósł się do Warszawy. Oddany pracy zawodowej był wzorem pracowitości i obowiązkowości.

—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ks. B. W. Artykuł „Spójnia narodowa polska" nie będzie drukowany, gdyż nie przynosi nic nowego w tej prawie.

Życie sportowe.

PIŁKA NOŻNA:

Cracovia — Sparta 10:0 (3:0). Ultraprzyjacielskie te zawody odbyły się pod zdecydowaną przewagą Cracovii. Gra nie należała do zajmujących, interesowała o tyle, że prowadzona była według nowych przepisów o spalonym. Sędzia p. Molkner.

Podgórze — Garbarnia 4:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Podgórza, które uzyskuje obecnie pierwszeństwo w półfinałach o mistrzostwo klasy B.

WYNIKI KRAJOWE.

Warszawa. Pardubice — Polonia 2:0 (0:0) i 5:3 (4:2), Legia — Varsovia 8:2, Ruch — Makkabi 3:2.

Lwów. Pogoń — Wisła 4:1 (2:0). Dotkliwa porażka Wisły, która wystąpiła do gry z 2 rezerwowymi. Pogoń — Hasmonea 3:3 (1:0), Czarni — Polonia 6:1 (3:0).

Górny Śląsk. Pogoń (Katowice) — Naprzód (Lipiny) 3:0 (1:0), K. S. Naprzód (Załęże) — Diana (Katowice) 3:2, Amatorski K. S. (Królewska Huta — K. S. Śląsk (Świętochławice) 1:0.

Zawody w Poznaniu i Łodzi zostały odwołane z powodu niepogody.

RÓŻNE.

Nowe przepisy o spalonym zaczną obowiązywać w Polsce z dniem 1 września b. r.

—o0o—

Wiadomości gospodarcze.

Zapoznane źródło zysków.

Polska sprowadza rocznie za 10,000.000 zł. różnego rodzaju roślin lekarskich. Większa część tych artykułów jest wywożona od nas w postaci taniego surowca, inne zaś z dużem powodzeniem mogłyby być wyprodukowane przez naszych rolników. Do jakiego stopnia uprawa roślin lekarskich może okazać się przedsiębiorstwem zyskownem, widać z poniższego porównania: Plon z 1 morga żyta przedstawia wartość 270 zł., z 1 morga pszenicy — 400 zł., z 1 morga buraków — 400 zł., z 1 morga piołunu — 630 zł., z 1 morga ślazu — 1.700 zł., z 1 morga mięty — 2000 zł., z 1 morga gorzkniku — 10.000 zł.

Skądinąd — nieliczni producenci nasi ziół lekarskich — zarzucani są żądaniami przetwórców zagranicznych, zgłaszających się po wielkie ilości surowca. Wskazuje to, że kraj nasz — przy odpowiednio zorganizowanej technice przerobu roślin lekarskich — mógłby zaspokoić potrzeby wewnętrznego rynku, powtóre, że wzmożona i rozwinięta uprawa tych roślin znalazłaby zawsze zapewniony i niemal nieograniczony zbyt zagranicą.

—o—

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWOWE W SIERPNIU.

Wydatki państwowe na miesiąc sierpień zostały ustalone w sumie 160,419.541 zł., z czego na administrację wypada 158,868 494 zł. i na przedsiębiorstwa 1,551.047 zł. Na miesiąc lipiec preliminowano sumę 161,992.400 zł., rzeczywiste zaś wydatki w miesiącu sierpniu łącznie z pozostałością kasową z lipca b. r. wynoszą 161,112.257 zł., wobec preliminowanych na lipiec 154.192.640 zł., nie licząc w tem pozostałości kasowej z czerwca. Rzeczywiste zaś dochody w czerwcu wynosiły 171,925.847 zł.

POLSKI HANDEL BRONIĄ I AMUNICJĄ. Handel zagraniczny Polski bronią i amunicją nie dla użytku wojskowego, ograniczał się w r. 1924 do niewielkich obrotów, przyczem import posiadał wybitną przewagę nad eksportem. Głównym dostawcą broni białej, myśliwskiej, oraz amunicji były Niemcy. W omawianym okresie sprowadzono do Polski 311 tonn wszelkiego rodzaju broni i amunicji niewojskowej, wartości 3,980.000 zł., wywieziono natomiast z Polski 106 tonn wartości 676 000 zł. Głównym odbiorcą polskiego przemysłu amunicyjnego i rusznikarskiego były Niemcy, Łotwa, Rumunja, Węgry.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery lokacyjne i państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 74.—, w złotych 383.69, pożyczka kolejowa 85—80—85.

Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół.

Czeki: Londyn 25.315, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.52 i pół, Szwajcarja 101.05, Włochy 19.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.30, Londyn 25.07, Nowy Jork 5.15.2, Wiedeń 72.55, Praga 15.30. Tendencja mocna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.) Giełda. Warszawa 121.05—121.55.

G. K. CHESTERTON.

Sałata pułkownika Cray.

(Z angielskiego przełożył Zebr).

Po przerwie powiedział:

— Widzi ksiądz, nigdy przedtem księdza nie widziałem.

Ale niech ksiądz osądzi całą historję. Stary Putnam i ja zaprzyjaźniliśmy się przy wspólnym stole. Dzięki jakimś wypadkom na granicy afgańskiej, ja dostałem mój pułk znacznie wcześniej, niż wielu innych. Mimo to równocześnie obaj na pewien czas udaliśmy się do kraju dla poratowania zdrowia. Tu ja się zaręczyłem z Andrey. I wszyscy razem wróciliśmy. Ale w powrotnej podróży zaczęło się coś dziać. Ciekawe rzeczy. Wynik tego był taki, że Putnam chce zerwania, a nawet Andrey trzyma sprawę w zawieszeniu i ja wiem, co oni mają na myśli. Czem ja jestem, jak oni myślą. Ksiądz też wie.

— Otóż fakta są takie. Ostatniego dnia, kiedyśmy byli w pewnem indyjskiem mieście, zapytałem Putnama, czy mógłbym gdzie dostać cygar Trichinopolis. Wskazał mi mały sklepik naprzeciw swego mieszkania. Potem przekonałem się, że miał słuszność. Ale „naprzeciw“ to jest niebezpieczne słowo, jeżeli jeden uczciwy dom stoi naprzeciw pięciu lub sześciu pokrak. Otóż musiałem pomylić drzwi. Otwarłem z trudnością i przedemną tylko ciemność. Ale gdy obróciłem się, drzwi za mną zatrzasnęły się ze szczękiem, jakby niezliczonych rygli. Nie było co robić, tylko iść naprzód. Tak więc zrobiłem, idąc z jasnego korytarza w drugi, w ciemności, choć oko wykol. Wreszcie dotarłem do schodów, a potem do ślepych drzwi, z klamką misternej wschodniej roboty z żelaza, na które mogłem tylko omackiem natrafić, ale nareszcie udało mi się je otworzyć. Wyszedłem w półmrok. Zmieniał się on w zielonawy pół-brzask dzięki mnóstwu małych, ale silnych lampek na dole. Ukazywały one tylko podnóże, czy brzeg jakiejś olbrzymiej pustej budowli. Tuż na przodzie przedemną było coś, co wyglądało jak góra. Wyznaję, że prawie padłem na wielką kamienną platformę, z której się podniosłem, aby stwierdzić, że to był jakiś bożek. I co najgorsze, obrócony do mnie tyłem.

— Było to zaledwie pół-ludzkie, jak się domyślałem, sądząc po małej, zwieszonej głowie, a bardziej jeszcze po czemś niby ogon obrócony w tył i wskazujący, jak jakiś duży, obrzydły palec, na jakiś symbol wyryty w środku ogromnych komiennych pleców. Zacząłem w tem stłumionem świetle nie bez strachu starać się odgadną hieroglify, gdy wtem stało się coś jeszcze straszniejszego. Otwarły się cicho drzwi w ścianie świątyni poza mną i wyszedł człowiek z brunatną twarzą i w czarnym stroju. Miał wyrzeźbiony uśmiech na twarzy, ciało miedziane, a zęby z kości słoniowej. Myślę jednak, iż najstraszniejsze w nim było to, że był po europejsku ubrany. Byłem przygotowany, jak mi się zdaje, na kapłanów w zasłonach lub nagich fakirów. To jednak wydało mi się, jakby to powiedzieć, szaleństwem, przewyższającem wszystko ziemskie. I istotnie przekonałem się, że tak było.

— Gdybyś zobaczył tylko stopy Małpy — rzekł, śmiejąc się ciągle, i bez żadnego innego wstępu — bylibyśmy bardzo szlachetni: poszedłbyś tylko na tortury i zginął. Gdybyś był ujrzał Twarz Małpy, jeszcze okazalibyśmy wielkie umiarkowanie i tolerancję: doznałbyś tortur i żył potem. Ale skoro ujrzałeś Małpy Ogon, musimy wydać najgorszy wyrok dla ciebie. A tym jest — wolność.

— Po tych słowach usłyszałem, jak misterna klamka żelazna, z którą się przedtem mocowałem, automatycznie się otwarła i wtedy daleko w dole w ciemnych korytarzach, które przeszedłem, usłyszałem, jak ciężka brama na nowo odsuwa swe rygle.

— Próżno błagać o litość. Musicie iść na wolność — rzekł śmiejący się człowiek. — Odtąd włos będzie cię zabijał, jak miecz; dech będzie kąsał jak wąż; broń wszędzie się zwróci przeciw tobie i umrzesz wielekroć razy. Po tych słowach znów znikł w tylnej ścianie, a ja wyszedłem na ulicę.

Cray zatrzymał się, a ojciec Brown niewzruszony usiadł na trawniku i zaczął zrywać stokrotki.

Żołnierz ciągnął dalej:

— Putnam naturalnie ze swą wesołością i zdrowym rozsądkiem robił ze wszystkich moich obaw koszałki-opałki. Ale od tego też czasu datuje się jego powątpiewanie o moich zdrowych zmysłach. Otóż w paru słowach opowiem księdzu trzy rzeczy, które się odtąd wydarzyły i osądzi ksiądz, który z nas ma słuszność.

— Pierwsza wydarzyła się w indyjskiem mieście na skraju dżungli, ale setki mil od świątyni, czy miasta, czy nawet typu krajowców i ich zwyczajów, gdzie mnie obłożono klątwą. Obudziłem się o czarnej północy i leżałem, nie myśląc o niczem w szczególności, gdy poczułem coś lekko łaskoczącego, jak nić lub włos, przeciąganego przez moje gardło. Skurczyłem się, aby się usunąć z jego linji i nie mogłem równocześnie nie myśleć o słowach w świątyni. Gdy jednak wstałem i znalazłem światło i lustro, linja wzdłuż mego gardła była smugą krwi.

— Następna zaszła w mieszkaniu w Port Saidzie, później, gdy razem wracaliśmy do domu. Było to połączenie karczmy i sklepu z osobliwościami. Jakkolwiek nie było tam niczego, nawet zdala przypominającego kult Małpy, być może, że były w takiem miejscu jakieś jego talizmany, czy wizerunki. W każdym razie jego klątwa była. Znów zbudziłem się w ciemności z wrażeniem, którego nie mogę inaczej opisać, jak tylko, że dosłownie oddech kąsał, jak wąż. Egzystencja była agonją zamierania. Zacząłem bić głową o ściany, aż uderzyłem nią o okno i raczej wypadłem, niż wyskoczyłem na ogród. Biedny Putnam, który poprzednie zdarzenie nazywał przypadkowem zadraśnięciem, teraz musiał brać poważnie fakt, że znalazł mnie o świcie napół żywego na trawie. Obawiam się jednak, że to mój stan umysłowy on wziął poważnie, a nie moją historję.

Trzecia nastąpiła na Malcie. Byliśmy tam w fortecy. Zdarzyło się, że nasze sypialnie miały okna na otwarte morze, które niemal podchodziło pod nasze okna. Znów zbudziłem się, ale nie było ciemno. Była pełnia, gdy podszedłem do okna. Mogłem zobaczyć ptaka na nagim murze zewnętrznym lub żagiel na horyzoncie. Tymczasem ujrzałem rodzaj pałki, czy gałęzi samoczynnie krążącej po gładkiem niebie. Leciało to prosto na moje okno i roztrzaskało lampę koło poduszki, którą przed chwilą opuściłem. Była to jedna z tych dziwacznie ukształtowanych maczug bojowych, jakich używają niektóre wschodnie ludy. Ale nie pochodziła ona z ludzkiej ręki.

Ojciec Brown odrzucił łańcuszek, który splótł ze stokrótek i powstał ze skupionem spojrzeniem.

— Czy major Putnam — zapytał — ma jakieś wschodnie osobliwości, bóstwa, broń i t. p., do których możnaby to równać?

— Mnóstwo tego, choć nie będzie z tego wiele pożytku, obawiam się — odparł Cray — w każdym razie jednak chodźmy do jego gabinetu.

Wszedłszy, minęli miss Watson, zapinającą rękawiczki w drodze do kościoła i słyszeli na dole głos majora Putnama jeszcze wykładającego kucharzowi kucharstwo. W gabinecie majora kryjącym osobliwości zaszli nagle jeszcze jednego towarzysza w cylindrze i ubranego do wyjścia, pochylonego nad otwartą książką na stoliku do palenia — nad książką, którą upuścił z dość wielkiem zmieszaniem. Cray przedstawił go dość uprzejmie jako doktora Omana; w twarzy jego jednak przebijała się taka niechęć, iż Brown odrazu zgadł, że, czy Andrey wiedziała o tem, czy nie, ci dwaj byli rywalami. I przypuszczenie to nie budziło nawet całkiem antypatji w księdzu. Dr Oman był istotnie bardzo dobrze ubranym gentlemanem, o dobrych rysach, choć może zbyt ciemnej skórze, jak na Azjatę. Ojciec Brown powiedział sobie jednak ostro, że należy okazywać miłosierdzie nawet wobec tych, co woskują swe brody, mają drobne ręce obciągnięte rękawiczkami, a mówią doskonale modulowanym głosem.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca; za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.